

# Anna Słoniowska

---

"Lamarkizm społeczny a razizm i eugenika we Francji", Kamil Popowicz, Warszawa 2010 : [recenzja]

---

Studia Ecologiae et Bioethicae 11/3, 203-208

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Kamil Popowicz, *Lamarkizm społeczny a rasizm i eugenika we Francji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010, ss. 232.**

W 2010 roku Kamil Popowicz – specjalista z zakresu historii nauki, kultury, oraz idei wydał książkę *Lamarkizm społeczny a rasizm i eugenika we Francji*. Już sam tytuł sugeruje, że jest to praca szeroko zakrojona, obejmująca zagadnienia z różnych dziedzin nauki. Lamarkizm, rasizm i eugenika są pojęciami zbliżonymi, ale w żadnym wypadku nie tożsamymi ze sobą. Wbrew tytułowemu zapowiedziom, nie jest to monografia dotycząca wyłącznie dziejów Francji. Znajdziemy w niej także wiele odwołań do dorobku naukowego eugeników z Anglii i Niemiec. O lamarkizmie powstało już wiele prac, podobnie jak o rasizmie i eugenice, ale w niewielu publikacjach łączy się w tak spójny i otwarty sposób te trzy zagadnienia. Realizacja podjętego tematu wymagała zatem od autora dobrej orientacji w problematyce z wielu dyscyplin naukowych, i tego samego wymaga od czytelnika.

Po książkę oczywiście może sięgnąć każdy, ale nie dla każdego będzie to lektura zrozumiała. Po pierwsze wymaga od odbiorcy wiedzy z zakresu filozofii, biologii i samej historii. Autor zakłada, że czytelnik zna podstawowe pojęcia, daty, oraz teorie i nie zadawała się tylko prostymi ich wyjaśnieniami (a przynajmniej nie wszystkich). Jednak nawet posiadając odpowiednią wiedzę, można chwilami stracić orientację. Popowicz stara się przeprowadzić swój wykład chronologicznie, o czym świadczyć może już sam spis treści, niestety niejednokrotnie kolejność ta ulega zachwianiu, a mnogość przytaczanych dat i nazwisk chwilami może powodować przysłowiowy zawrót głowy.

Wydaje się, że o sporze pomiędzy lamarkistami, a darwinistami powiedziano już wszystko, jednak autor próbuje wykazać, że zazwyczaj robiono to w sposób pobieżny i często sprzeczny z faktami. Nie godzi

się na takie uproszczenia. Już na początku zapowiada walkę z legendami jakie narosły wokół tego sporu. Jako sztandarowe wypaczenia historii Popowicz podaje dwa mity. Po pierwsze, że Lamarck stworzył teorię dotyczącą dziedziczenia cech nabytych, a po drugie Darwin jest twórcą teorii ewolucji. Próba obalenia tych przekonań zajmuje znaczną część książki a autor powraca do tego niemal w każdym rozdziale, jednak nie to stanowi istotę publikacji.

Na 212 stronach drobnego druku autor bowiem stara się udowodnić swoją tezę: lamarkizm i neolamarkizm uchronił Francję przed patologiami darwinizmu społecznego. Teza ta *explicite* wyartykułowana jest dopiero w późniejszych rozdziałach, ale wyczuć ją można od samego początku. Zanim jednak autor przechodzi do sedna, opisuje długą i skomplikowaną drogę, jaką na przestrzeni wieków przebyła idea rasizmu.

Popowicz zaproponował ujęcie idei rasizmu w trzech odsłonach, dzięki czemu tekst staje się bardziej zrozumiały i uporządkowany. Pierwsza forma rasizmu ukształtowała się już w starożytności, a jej twórcą był Arystoteles, który starał się wy tłumaczyć, usankcjonować i usprawiedliwić instytucję niewolnictwa. Druga – łagodniejsza forma rasizmu również ma swoje początki w antyku, ale od Hipokratesa przejęli ją myśliciele nowożytni, tacy jak Maupertuis, czy właśnie Lamarck. W tej wersji rasizm jest pewnym zobowiązaniem – rasy lepiej rozwinięte mają obowiązek opieki nad rasami słabszymi. I wreszcie trzecia, najbardziej niebezpieczna forma rasizmu wiąże się z postacią Karola Darwina. Wraz z pojawieniem się darwinizmu społecznego pojawiła się wizja eksterminacji całych narodów. Rasy wyższe jako lepiej rozwinięte mają prawo, a nawet obowiązek dominować nad rasami niższymi. O tych trzech, przełomowych momentach opowiadają cztery pierwsze rozdziały książki.

Początek publikacji poświęcony jest dwóm wielkim, antycznym myślicielom: Hipokratesowi i Arystotelesowi. To ich autor postrzega jako ojców teorii rasistowskiej. Starożytne koncepcje dotyczące dziedziczenia dziś wydawać nam się mogą dziwaczne i anachroniczne, ale nie można ich pominąć. Z tego rozdziału czytelnik zaczerpnie także kilka

ciekawostek. Dowiemy się na przykład, że w starożytności uważano, że nośnikiem informacji genetycznej są tak zwane humory, a rozmnażanie się jest możliwe dzięki nadwyżce pokarmu. Pisma Hipokratesa i Arystotelesa nie są prostymi dziełami. Język Stagiryty wymaga od czytelnika sporego skupienia i wysiłku. Popowicz poprawnie wywiązał się z podjętego zadania i zrozumiale przekazał starożytne koncepcje dziedziczenia.

Rozprawiając o eugenicie, czy rasizmie często pomija się średniowiecze. Wydawać by się mogło, że w czasach, w których powszechne było przekonanie o równości wszystkich ludzi w oczach Stwórcy – rasizm nie miał prawa istnieć. Tymczasem Popowicz dowodzi, że sprawa nie jest taka prosta. Rekonstruuje tok myślenia średniowiecznych teologów pokazując jak na przykład łączyli naukę Chrystusa z istnieniem instytucji niewolnictwa. Z nauk św. Augustyna i św. Tomasza wydobywa te aspekty, które implicite dotyczą rasizmu. Pokazuje drogę i metamorfozę jaką przeszły te koncepcje aż do nowożytności. Chciałoby się przeczytać na ten temat więcej, ale praca *Lamarkizm społeczny a rasizm i eugenika we Francji* niewiele miejsca przeznaczona na tego typu rozważania.

Interesującą część książki stanowią przemyślenia dotyczące kolonizacji Nowego Świata, zwłaszcza te traktujące o Hiszpanii. Popowicz próbując zrozumieć okrucieństwo konkwistadorów wobec Indian odwołuje się aż do epoki dominacji Saracenów na półwyspie Iberyjskim. Stara się wykazać, że w przypadku Hiszpanów u podnóża rasizmu legła religia, a nie biologia. „Czystość krwi odpowiadała czystości duszy” – pisze Popowicz (s. 31). Trudno rozważaniom tym odmówić spójności i logiki.

Zanim czytelnik przystąpi do lektury rozdziału drugiego *Kryzys mechanicystyczny* powinien najpierw zaopatrzyć się w encyklopedię, słownik pojęć filozoficznych, medycznych, oraz dużą dawkę cierpliwości. To chyba najtrudniejszy i najbardziej zawiły rozdział w całej książce. Nazwiska biologów, fizyków, chemików i filozofów przeplatają się tu z tabunem pojęć z zakresu przeróżnych dziedzin. Lwia część rozdziału poświęcona jest fizyce kartezjańskiej, oraz jej późniejszym modyfika-

cjon. Nie od razu można dostrzec związek pomiędzy fizyką, a rasizmem. Popowicz stara się ten związek wyeksponować. Jednak do sedna przechodzi dopiero pod koniec rozdziału. Wyjaśnienie teorii preformacyjnej i mechanicyzmu było oczywiście niezbędne dla przejrzystości treści książki, ale dla dobra czytelnika lepiej byłoby te wyjaśnienia nieco skrócić i uporządkować. Na uwagę zasługuje za to podrozdział dotyczący pominiętego nieco w historii nauki Maupertuisa. Popowicz usiłuje wykreować go na ojca teorii ewolucji i przypisuje mu większe znaczenie dla nauki niż Darwinowi.

Dopiero rozdział trzeci poświęcony jest życiu i twórczości Jeana-Baptiste de Lamarck'a. W tej części autor po raz kolejny z całą stanowczością podkreśla, że to nie Lamarck jest twórcą teorii dziedziczenia cech nabytych. Dla potwierdzenia tego stanowiska przytacza szereg cytatów z twórczości nie tylko Lamarck'a, ale i autorów badających dorobek tego francuskiego przyrodnika. Dokonania Francuza są tu zaprezentowane w zupełnie nowym świetle. Oprócz garści ciekawostek (Lamarck był twórcą pojęcia biologii, dokonał podziału na byty żywe, oraz martwe i jako pierwszy stwierdził że człowiek pochodzi od małpy) znajdziemy tu wiele istotnych detali, które do tej pory były przez historyków bagatelizowane. Popowicz zauważa na przykład, że w swoich pracach Lamarck prawie w ogóle nie zajmował się kwestią dziedziczenia. Przyjął jedynie zastaną teorię sformułowaną przez Hipokratesa, w myśl której cechy nabyte przekazywane były kolejnemu pokoleniu. Wiele za to miejsca poświęcił naukom społecznym korzystając przy tym z dorobku współczesnych mu filozofów. Wpływ Jeana-Jacques'a Rousseau na koncepcje Lamarck'a jest nieoczywisty, ale Popowicz udowadnia jak wiele lamarkizm zawdzięcza właśnie genewskiemu filozofowi.

Kolejny rozdział jak można było się spodziewać jest poświęcony Karolowi Darwinowi. Popowicz nie pała zbyt wielką sympatią do postaci angielskiego przyrodnika i wyczuć to można niemal w każdym zdaniu. Twierdzi, że Darwin jest bezpodstawnie uważany za twórcę ewolucjonizmu. Już w poprzednich rozdziałach autor wyjaśnił, że o ewolucji pisał choćby Maupertuis i Lamarck. Mało tego – wbrew obiegujowej

opinii Darwin nie odrzucał możliwości dziedziczenia cech nabytych. Zdaniem Popowicza nieuzasadnione jest również uwypuklenie sporu między Darwinem, a Kościołem. Autor książki o lamarkizmie społecznym zaznacza, że teoria Darwina (poza kilkoma wyjątkami) była z reguły akceptowana i dobrze przyjęta w ówczesnym świecie.

Teoria ewolucji na drodze doboru naturalnego dosłownie wisiała w powietrzu. Wielu o niej mówiło, niektórzy nawet próbowali o niej pisać. Jednak dopiero Darwin potrafił ją uzasadnić. I tu zdaniem Popowicza pojawia się kolejny mit. Według niego Darwin nie uzasadnił swojej teorii, a przynajmniej nie zrobił tego w sposób naukowy. Wskazuje, że autor *O powstawaniu gatunków* zaadoptował do swojej teorii poglądy społeczne i ekonomiczne które w tamtych czasach głosili Thomas Hobbes, Adam Smith i Thomas Malthus. Do nich dopasował swoje obserwacje przyrodnicze, by w końcu wyprowadzić z nich zręby nauk społecznych tworząc w ten sposób załączek darwinizmu społecznego.

Wreszcie Popowicz opisuje reakcje francuskich uczonych (zwolenników Lamarcka) na teorię ewolucji Darwina. Stawia tutaj ważne pytanie: dlaczego darwinizm społeczny został odrzucony we Francji. Jako jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy autor wskazuje wojnę francusko-pruską. Stara się wykazać przy tym, że za zmianę punktu widzenia francuskich uczonych wpłynęła porażka w wojnie z Prusami. Wynika z tego że to Francuzi jako pierwsi przekonali się o fatalnych konsekwencjach przyjęcia ideologii darwinizmu społecznego bazującego na wojnie ras. Francuzi otrząsnęli się z zauroczenia mitem aryjskim i uwielbienia doskonalej rasy germańskiej.

We Francji darwinizm nie odniósł większego sukcesu, podobnie jak eugenika. Rasę Francuzi odczytywali bowiem w duchu lamarkistowskim. Winą za jej degenerację obciążali warunki zewnętrzne, a nie tak jak chcieli darwiniści – dobór naturalny. Rozważając przyczyny odrzucenia darwinizmu społecznego we Francji Popowicz wskazuje także na zapóźnienie naukowe. Francuzi aż do końca II wojny światowej wierzyli przecież w słuszność teorii Lamarck'a. W wierze tej nie przeszkodziły im ani odkrycia genetyczne, ani sfalsyfikowanie lamarkizmu.

Podsumowując książka *Lamarkizm społeczny a rasizm i eugenika we Francji* to publikacja trudna, ale i temat z jakim się mierzy do prostych nie należy. Największym jej plusem jest to, że prezentuje znany problem (spór między lamarkistami, a darwinistami) w innym świetle. Autor wyłapuje niepozorne detale i ukazuje ogromny wpływ jaki miały one na przebieg sporu. Na pochwałę zasługuje również ukazanie problemu w szerokim kontekście. Opisywane przez niego teorie są konsekwencją poprzedzających je epok i zdarzeń. Ani rasizm, ani eugenika, nawet darwinizm i lamarkizm nie pojawiły się znikąd. Zależały od szeregu wydarzeń i odkryć, zależą również wzajemnie same od siebie. W takim kontekście połączenie w tytule lamarkizmu, rasizmu i eugeniki wydaje się jak najbardziej zrozumiałe. Nie zmienia to jednak fakty, że jest to lektura dla osób chcących poszerzyć swoją wiedzę z zakresu omawianych problemów. Dla osób, które zapoznają się dopiero z tematyką rasizmu prezentowana publikacja niestety nie będzie stanowiła dobrego punktu wyjścia.

Anna Słoniowska  
Uniwersytet Zielonogórski